Natychmiast ojciec chłopca zawołał: «Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!»
(Mk 9,24).[1]

Jezus z uczniami zmierzał do Jerozolimy. W drodze zaczął przygotowywać ich na to, co tam miało się wydarzyć: na odrzucenie Go przez przywódców religijnych, na śmierć z rąk Rzymian i na ukrzyżowanie, po którym nastąpi zmartwychwstanie.

Dla Piotra i pozostałych, którzy poszli za Nim było to trudne do zrozumienia, lecz Ewangelia św. Marka stopniowo odsłania misję Jezusa: jest nią ostateczne zbawienie ludzkości poprzez cierpienie.

W drodze Jezus spotyka wielu ludzi i staje się bliski każdemu z nich w jego potrzebach. Teraz widzimy Go jak słucha ojca wołającego o uzdrowienie swojego dziecka z poważnej choroby, prawdopodobnie padaczki.

Aby zdarzył się cud, Jezus ze swej strony prosi o coś tego ojca: o wiarę.

Natychmiast ojciec chłopca zawołał: «Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!»

Odpowiedź ojca, wykrzyczana przed tłumem, który zebrał się wokół Jezusa, jest pozornie sprzeczna. Człowiek ten, podobnie jak my, doświadcza kruchości wiary, niezdolności do całkowitej ufności w miłość Boga, w obietnicę szczęścia, jaką ma On dla każdego z Jego dzieci.

Z drugiej strony, Bóg ufa człowiekowi i nie robi nic bez niego, bez jego „tak”, wypowiedzianego w wolności. Prosi o nasze zaangażowanie, nawet małe. Prosi, abyśmy w naszym sumieniu rozpoznali Jego głos, zaufali Mu, a następnie zaczęli miłować.

Natychmiast ojciec chłopca zawołał: «Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!»

W świecie wokół nas jako skuteczne narzędzie osiągania sukcesu propaguje się agresję, we wszystkich jej formach.

Ewangelia natomiast pokazuje pewien paradoks: by wejść w relację z Bogiem, trzeba zacząć od uznania swojej słabości, ograniczeń, kruchości, aby potem wraz z Nim wziąć udział w najważniejszej z batalii: osiągnięcie powszechnego braterstwa.

Jezus przez całe swoje życie uczył nas logiki służenia, wybierania ostatniego miejsca. Jest to najlepsza pozycja, by pozorną porażkę przemieniać w zwycięstwo, które nie jest egoistyczne i ulotne, ale wspólne i trwałe.

Natychmiast ojciec chłopca zawołał: «Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!»

Wiara jest darem, o który możemy i musimy wytrwale prosić, aby współpracować z Bogiem, otwierając drogi nadziei dla wielu.

[1] Na ten miesiąc wybraliśmy Słowo Boże, którym chrześcijanie z różnych Kościołów w Niemczech będą żyli przez cały najbliższy rok.

Chiara Lubich napisała: „Wierzyć, to czuć, że Bóg patrzy na nas kochającym spojrzeniem, to mieć przekonanie, że każda nasza modlitwa, słowo, każdy ruch, każde wydarzenie smutne, radosne czy jakiekolwiek inne, (…) każda choroba… – że Bóg to wszystko ogarnia swoim spojrzeniem.

A skoro Bóg jest Miłością, to całkowite zaufanie Mu jest tylko logiczną tego konsekwencją. Nasze zaufanie wyraża się w tym, że często z Nim rozmawiamy, przedstawiamy Mu nasze sprawy, postanowienia, plany. Każdy z nas może zdać się na Jego miłość i mieć pewność, że zostanie zrozumiany, pocieszony, że otrzyma od Niego pomoc. (…)

Możemy Go prosić: «Panie, pozwól mi trwać w Twojej miłości. Spraw, abym nawet przez chwilę nie żyła bez tej pewności – danej nam przez wiarę czy doświadczenie – że mnie kochasz, że nas kochasz».

A potem miłujmy. Niech nasza wiara stanie się niezachwiana, trwała. Nie tylko uwierzymy w miłość Boga, ale doświadczymy jej w duszy w sposób namacalny, a wtedy zobaczymy, że wokół nas dokonują się «cuda»”.[2]

Letizia Magri

Słowa życia w formie pisemnej oraz w wersjach audio i video jak również w formie obrazkowej dla dzieci dostępne są pod adresem www.SlowoZycia.net

[2] Ch. Lubich, *Słowo Życia,* Październik 2004 r.